Numer 6. Lwów dnia 9. Stycznia 1871 — Poniedziałek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Fzancyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 0 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie . . .	14 złr.	— ct.
półrocznie . . .	7 „	— „
ćwierćrocznie . . .	3 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	18 złr.	— ct.
półrocznie . . .	9 „	— „
ćwierćrocznie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregułować wcześnie nakład. a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika

Lwów, 9. stycznia.

(Odpowiedź na notę Bismarka; głosy pruskie i austryackie. — Gdzie winowajca? — Berlin nie będzie nigdy Paryżem. — Nowe przeszkody zebrania konferencyi. — Hr. Szecsen. — Okólnik w sprawie jeńców francuskich. — Powiększenie kongruy.)

Jednozgodne doniesienia z Prus konstatują, że odpowiedź hr. Beusta na notę Bismarka przyjęto tam nadzwyczaj przychylnie. Treść odpowiedzi austryackiej przewyższyła wszelkie oczekiwanie i jak donosi korespondent gazety augsburgskiej, nikt nie wątpi o tem, że dokument ten zostanie w głównej kwaterze jak najmilej przyjętym. Urzędowa „Nord. Allg. Ztg.“ z wielkiej uciechy zaczyna chwalić „nienaganne“ (correct) stanowisko Austryi w obec toczącej się wojny a nawet pozbywa się resztek niedowierzania ku hr. Beustowi, którego dotąd zawsze podejrzywała, iż ma w planie „politykę zemsty.“ Podczas gdy junkry pruskie cieszą się z nowego tryumfu, który odniósł ich sprytny kanclerz, uczciwi Niemcy austryaccy załamują ręce ze wstydu nad nowem upokorzeniem Austryi. Wiedeńska „Tagespresse“ o której mówią, że stoi w bliskich stosunkach z hr. Beustem pisze: Śmiesznem byłoby chcieć przemilczeć o akcie, który łatwo stać się może dla Austryi napisem nagrobkowym! Gdyby nam wolno było iść tylko za naszemi uczuciami, pominęlibyśmy milczeniem ten akt — ze wstydu! Polityka, która w tej nocie góruje, wydaje honor Austryi na pastwę; całą gorycz, która nas przy czytaniu tej odpowiedzi przepełniała, wylalibyśmy strumieniami na głowę kanclerza -- gdybyśmy nie musieli być przekonania, że tu nie on jest winowajcą.“ Te ostatnie słowa wykazują dość wyraźnie, że odpowiedź na notę pruską inspirowaną była od sfer, których czynności w państwach konstytucyjnych, nie ulegają krytyce. I tu jest właśnie ów węzeł, nad którego rozwiązaniem na próżno byśmy sobie głowę łamali. — Że hr. Beust nie jest winnym owej fatalnej odpowiedzi, dowodzi jeszcze i ta okoliczność, że wszystkie jego organa jak „Fremdenblatt“, „Warrens Corrospondenz“, „Oesterr. Journal“ w ostatnich dniach z największą zaciekłością występują przeciw Prusom, czegoby oczywiście w przeciwnym razie nie mogły czynić z prostego powodu, by nie psuć nawiązanych przez swego patrona stosunków przyjaźni. „Fremdenblatt“, który zawsze więcej sprzyjał Prusom niż Francyi, przybrał w numerze, w którym ową odpowiedź ogłasza, w obec Prus ton prowokacyjny i rozdrażniony. O to co pisze redaktor owego dziennika, wyniesiony nie dawno do godności barona za usługi oddane kanclerzowi: „Wogezy i Mozela miały za każdą cenę tworzyć zachodnią granicę nowego państwa; aby ten cel osiągnąć, sroży się wojna dalej, z ziemią równają się kwitnące miasta i wsie, niszczy się dostatek i szczęście milionów spokojnych i pracowitych ludzi, zamienia się w pustynię piękna Francya! Tego honor nie może wymagać, lecz ambicya, egoizm, chciwość. A dalej pisze tenże dziennik: „Berlin, to nudne miasto filistrów, położone w „piaseczniczce“ danego św. państwą niemieckiego, ma zająć miejsce Paryża i prym wodzić nietylko w polityce, lecz także w umiejętności, sztuce i we wszystkim, co życie zdobi i upiększa. Byłoby to możebnem, gdyby wola decydowała; lecz ludzie i miasta nie zmieniają swego charakteru w ciągu jednej nocy. Berlin nie będzie nigdy Paryżem pomimo wszelkiej potęgi siły. Byłożby nieszczęściem, gdybyśmy w przyszłości na wszystko zważać musieli, co w Berlinie uczynią lub czego zaniechają, gdybyśmy ztamtąd hasło dla naszych czynności otrzymywać mieli. Europa nigdy nie miałaby spokoju, sąsiedzi Niemiec musieliby zawsze być w pogotowiu, budżet wojenny wzrastałby rokrocznie i wyssałby wszystkie soki żywotne ludów; handel i przemysł żółwim posuwałby się krokiem, a ostatecznym skutkiem byłoby powszechne zubożenie. O to, coby nam przyniosło przeniesienie punktu ciężkości do Berlina.“

Jeżeli odpowiedź ową rzeczywiście hr. Beust zredagował, jak pogodzić zawarte w niej serdeczności, z tym tonem wyzywającym beustowskich organów?

Przewidywania nasze, że konferencya londyńska nie przyjdzie do skutku zaczynają zyskiwać coraz większą podstawę. Jules Favre ma być stanowczo zdecydowanym nie opuszczać Paryża, z drugiej strony Anglia koniecznie chce, by Francya była na konferencyach reprezentowaną. Nadomiar Moskwa obawiając się spólnego działania Austryi i Prus, wynajduje nowe przeszkody. Ponieważ Austrya miałaby w Londynie aż dwóch pełnomocników, więc i Moskwie zachciewa się niby także drugiego. A wszystko to, aby przewlec zebranie się narad.

O tym drugim pełnomocniku austryackim hr. Szecsenie podaje *Pester Lloyd* następujące szczegóły: Hr. Szecsen zajął wobec stanu rzeczy sprowadzonego ugodą z r. 1867 stanowisko samoistne, bo nieidentyfikując się wcale z nowym systemem rządu w Węgrzech, nie stanął z nim też w sprzeczności. Zdanie swoje wypowiadał zawsze otwarcie tam, gdzie takowe nie zgadzało się z opiniami rządu, który popierał wtedy, gdy mu pozwalały na to jego indywidualne przekonania, a dobro publiczne tego wymagało.

W sprawie jeńców francuskich wydał minister spraw wewnętrznych do naczelników krajowych okólnik, w którym wyjaśnia, że jeńców przekraczających granicę austryacką ani wydawać władzom pruskim ani wydalać z Austryi nie wolno. Okólnik nakazuje odsełać jeńców, potrzebujących wsparcia — do konsulatu francuskiego w Wiedniu. Tylko w wypadku, gdyby jeńcy francuscy w większych oddziałach przekroczyli granicę, mają ich władze polityczne przytrzymać, aż do dalszego rozporządzenia.

W ministerstwie oświaty przygotowują projekt ustawy mającej na celu powiększenie kongruy niższego duchowieństwa.

Węzeł Rzymski.

(X***) Pod tym tytułem spotykamy znakomity artykuł znanego pisma włoskiego *La Civilta Cattolica*, wydawanego obecnie we Florencyi (!), a pierwsze niechybnie miejsce zajmującego pomiędzy publicystycznemi pracami naszej epoki.

Artykuł ten, ogłoszony w zeszycie z d 7 stycznia b. r. w najdowodniejszy sposób przedstawia niemożebność rozwiązania kwestyi rzymskiej inaczej jak je pojmują katolicy i wszyscy zdrowego rozsądku i sumienia ludzie, a w myśl świeżych obrad i uchwał parlamentu włoskiego. Przedstawia on przytem dokładne wyjaśnienie samej sprawy, z taką złą wolą lub co najmniej grubą nieświadomością traktowaną w wielu „narodowych“ pismach naszych. Sądzę więc, iż jakkolwiek przydłuższy, znajdzie on przychylne w kolumnach *Unii* przyjęcie i spieszę podać go w wiernem streszczeniu.

Już od 1859 roku, mówi rzeczone pismo, mianowicie od chwili, jak Napoleon III stworzył był na polach Lombardyi słynną kwestyę włoską i związał z nią inną bardziej słynną jeszcze sprawę Rzymu, stworzoną znów przezeń na trzy lata przed kongresem paryskim, niejednokrotnie mówiono i powtarzano, iż podobny do Gordiasza, tworzył on węzeł, którego nie mógł ni rozwiązać, ni rozciąć. I rzeczywiście, w całym przeciągu czasu, w którym rozwiązanie obu tych kwestyj zostawało w jego rękach, to znaczy od Solferino aż do Sedanu, węzeł pozostał nietknięty. Napoleonowi brakowało umysłu, aby go rozwiązać, brakło serca, by go znów rozciąć.

I oto Bonaparte spadł z tronu, zostawiając Europie tę nierozwikłaną wiązankę, która mu była powodem niezliczonych błędów a stała się pierwszorzędną przyczyną moralnie i politycznie całkowitej jego ruiny.

Tymczasem Włochy stworzone przez Napoleona III z tą pętelką u szyi, niecierpliwiąc się, aby ją zedrzeć z siebie, gdyż czuły, iż się ona z dniem każdym zamienia w nieznośny postronek, nie chciały się nigdy przekonać, iż węzeł ten był takim rzeczywiście, jakim go Bonaparte ogłaszał.

I dla tego zaledwie przeszedł on z tronu do więzienia, Włochy pomyślały wnet o uwolnieniu się od rzeczonego węzła, podczas gdy Europa czem innem zakłopotaną została, jęły się pośredniego środka pomiędzy rozcięciem go a rozwiązaniem. Był nim wyłom sprawiony działami w bramach Rzymu — w *porta Pia*, na mocy którego d. 20 września 1870 r., Italia zagarnęła wieczne miasto, wcieliła je w swoje granice, zdetronizowawszy Papieża uroczystym plebiscytem z d. 2 października tegoż roku.

Ale kwestya rzymska bynajmniej nie rozwiązana za pomocą czynu tego, bardziej jeszcze zawikłaną została plącząc się coraz więcej ze sprawą włoską; czego dowodem jest ogłoszenie ze strony ministrów, deputowanych i dziennikarzy, że od tej chwili cały byt Włoch, zawisł już nie od Bonapartego, stwórcy ich i zachowawcy, jak wołała kiedyś *Opinione* florencka, ale od rozwiązania lub rozcięcia kwestyi rzymskiej. A kwestya ta, zdaniem najpoważniejszych przedstawicieli rządu, zacząć się miała w dzień, w którym zdobyty został gród papieski i w którym jenerał Cadorna mógł zawołać w pobliżu skały Tarpejskiej iż „Bóg błogosławi Włochom“. Tak więc po jedenastu latach spisków, aneksyj walk i

Starostowie ruscy i lwowscy.

(Dokończenie)

Nasuwa się tu uwaga, że posiadanie tego starostwa znamionowało poniekąd znaczenie i przewagę pewnych familii na Rusi: i tak widzimy na tej posadzie w XIV i XV. wieku, aż pięciu członków domu Tarnowskich, w XV i XVI. trzech Odrowążów i dwóch panów z Chodcza, w XVI. dwóch Herburtów, w XVI i XVII pięciu Mniszchów, w tychże czasach trzech Sieniawskich, na koniec w XVIII, stoleciu czterech Potockich.

Wypada nam jeszcze zastanowić się nad władzą i dostatkami grodowych starostów lwowskich, jak ich widzimy nawet już w ostatniem ich przeobrażeniu mniej więcej od początku XVI. wieku, aż do roku 1772. Nie zawadzi tu przedewszystkiem przypomnieć, że w dawnej Polsce dwa były rodzaje starostw nadawanych od Korony dożywotnie mężom ojczyźnie zasłużonym. Jedne były prostemi ziemskiemi dzierżawami bez żadnej jurisdykcyi; drugie grodowe czyli sądowe, bo z ich posiadaniem była połączona jurisdykcya w sprawach kryminalnych (gdzie chodziło o gardło, więzienie lub sławę) i innych ważniejszych, gdzie chodziło o porządek i bezpieczeństwo publiczne, o wykonanie wyroków trybunalskich i władz, o utrzymanie testamentów, opieki, słowem, z wyjątkiem spraw czysto prywatnych i dotyczących ziemskiej własności, które należały do atrybucyi sądów ziemskich. Gdy kto otrzymał starostwo Grodowe odprawiał uroczysty nań wjazd i ustanawiał ze swego ramienia sąd grodzki składający się z podstarościego, sędziego i pisarza z przydaną odpowiednią liczbą niższych urzędników manipulacyjnych, a wszyscy musieli być wyznaczeni ze szlachty w tejże ziemi lub powiecie osiadłej, którzy składali w ręce starosty służbową przysięgę. Temu, jako głowie tego sądu przysłużało zatem w raz z nim prawo miecza lub uwięzienia.

Starosta lwowski miał atoli w stosunku do miasta właściwe jeszcze stanowisko. Gmina tutejsza posiadała bowiem moc królewskich przywilejów, własny rząd i własną w sprawach cywilnych jurisdikcyę, która ograniczała jurisdikcyą starościńską czyli burggrabską tak, że ta rozciągała się tylko na okolicę leżącą pod wysokim zamkiem, zwaną wówczas „podgrodziem“, tudzież na część przedmieścia krakowskiego, aż do Pełtwi; i ztąd nosiła jurisdikcya starościńska także imie „podzameckiej“.

Starosta wywierał wszakże nie mały wpływ na rząd miasta. Magistrat składał się bowiem z dwóch kolegiów, mianowicie z dwunastu dożywotnich radzców czyli konsulów, i tyluż dożywotnich ławników (*scabini*). Pierwsi reprezentowali rząd miejski, drudzy sąd miejscowy (zwany *judicium civile magdeburgense*). Na czele pierwszych stał burmistrz (*proconsul*), który z pomiędzy trzech rok rocznie z grona radzców wybranych burmistrzów kolejno przez cztery tygodnie władzę tę piastował. Drugiemu gronu sądowemu przewodniczył wójt wybierany z pomiędzy radzców lub ławników.

Wybór burmistrzów odbywał się co rok 22go lutego, tak że radzcy przedstawiali staroście grodowemu trzech kandydatów, a których jednego on mianował burmistrzem królewskim (*proconsul regius*) i ten zaraz pierwszy przez cztery tygodnie urzędował. Drugiego z nich obierała następnie gmina jako swego (*pro consul communitatis*), a trzeci kandydat zwał się burmistrzem panów radzców (*pro consul dominorum consulum*). Ci trzej kandydaci na burmistrzów mogli być wszakże wybierani tylko z liczby sześciu rocznie rezydujących radzców: gdyż nie wszyscy dwunastu byli ciągle czynnymi, ale połowa ich tylko kolejno rocznie urzędowała i musiała być ciągle obecną w mieście (*residentes*), a druga w odstawce (*antiqui*) mogła się wydalać aż w roku następnym na nią kolej rezydencyi przyszła.

Tryb ten wyboru burmistrza zastrzegł miastu Zygmunt I. za starostwa pierwszego Mikołaja Herburta w r. 1538. Drugim wszakże przywilejem z r. 1541 przepisując prawidła wyboru radzców, pozwolił, aby ci wybierali sobie sami, na miejsce ubywających kolegów, nowych z grona ławników i zmienił powyższe określenie co do wyboru burmistrza królewskiego w ten sposób: że starosta grodowy nie z pomiędzy trzech kandydatów jak dotąd, ale z grona wszystkich sześciu rezydujących radzców jednego burmistrzem królewskim mianował.

Co do dochodów starostwa to, jak widzę z lustracyi onegoż w różnych latach uskutecznienych że płynęły z następujących źródeł:

Naprzód: Posiadało ono własne, w obrębie miasta grunta, młyny, browary, łaźnią i poddanych na Podzameczu.

Powtóre: Pobierało w mieście czynsze od łanów miejskich, z targów, browarów, młynów, szynków, sklepów, kramów, jatek, rybaków itd.

Potrzecie: Należało do tego starostwa 25 wsi około Lwowa, to jest: Zniesienie, Laszki, Prusy, Skniłów, Kozice, Zyrawka, Sołomka większa i mniejsza, Jemelna, Nikłaszów, Borszczowice, Kamienopol, Biłka królewska, Zuchorzyce, Zadwórze, Połonicze, Zeniów, Podborce, Rokitno, Smereków, Błyszczywody, Turynka Wielkie pole, Zalesie i Stracz.

Nakoniec: Przysłużały starostom lwowskim różne prawa w Łozinie, Jaśniszczach, Pustej Rokietnicy, niemniej do robót poddańczych z kilku wiosek jakoto: Dobrzany, Karaczynów, Sokolniki itd.

Lubo ci starostowie piastujący zwykle senatorskie godności lub inne wysokie w kraju dostojeństwa rzadko jak się zdaje we Lwowie przesiadowali, to był ich rezydencyą a oraz stałą siedzibą sądu grodzkiego tak zwany Niższy Zamek zajmujący cały obszar wzdłuż części wałów dziś hetmańskiemi zwanych, gdzie jest obecnie archivum map, zachodnia połowa placu naprzeciwko domu „narodnego ruskiego“ i cała grupa domów między tym placem a dzisiejszym skarbkowskim teatrem.

Hr. Maurycy Dzieduszycki.

rozlicznego rodzaju experymentów, nawet po wyłomie bramy Pia i plebiscycie, węzeł rzymski pozostał w tymże samym stanie, w jakim się znajdował w r. 1859, a w rękach rządu włoskiego bardziej się jeszcze zawikłał i splątał. I takim pozostać musi, aż do chwili opatrznego rozwiązania, to pewna, i właśnie przedstawić to chcemy w kilku następnych uwagach. Mianowicie, iż jak przedtem w rękach Napoleona III, tak dziś w ręku Italii, niepodobna go rozwiązać, najniebezpieczniej rozcinać, z tem jeszcze, iż Włochy nie mają jedena stu lat do zlwekania, jak zwlekał Napoleon, bałamucąc innych i samego siebie.

Przypatrzmy się temu bliżej.

I.

Wiadomo, że stronnictwo przemagające obecnie w rządzie włoskim, nie zamierza rozcinać strasznego tego węzła, ale go rozwiązać pragnie. W tym celu, pożegnawszy dawną Izbę deputowanych, jako niezdolną do tak ważnej sprawy, stronnictwo to zebrało Izbę nową, której wnet poleciło najdokładniejsze zbadanie i sankcyą rzeczonego rozstrzygnienia. Zależy ono, w treści swej, na przyznaniu Papieżowi zdetronizowanemu a przesiadującemu w Rzymie, nowej stolicy królestwa, takiej niezależności, do której zachowania, zdaniem samegoż Papieża i biskupów i dyplomatów, niezbędnem było dotychczas doczesne jego panowanie. Środkiem więc ogólnym wybranym przez rząd w celu rozwiązania kwestyi jest **niezawisłość** Papieża.

Jasną jest rzeczą, że się nie mówi tu o niezawisłości wewnętrznej, czyli wolności własnego działania, na mocy której nikt nie może zmuszać innych do czynów przewrotnych. Taka niezawisłość oparta na wolnej woli człowieka, nie ulega żadnej zewnętrznej przemocy i stanowiąc wolność konieczną wrodzoną ludzkiej naturze, nie wymaga bynajmniej, ku swemu zachowaniu, panowania czy władzy doczesnej. Miał ją Piotr św. za czasów Nerona, Anaklet papież za Domicyana, Zefiryn pod Karakallą, Pius VII za Napoleona I i ma ją i mieć będzie zawsze Pius IX pod rządami włoskiemi. Wystarczającą rękojmią swobody tej jest sumienie.

Nie może też tu być mowy o tej znów niezawisłości, którą stanowi całkowita skuteczność istotnych praw i prerogatyw papiestwa, nadanych mu przez Chrystusa Pana, jednem słowem duchowne Zwierzchnictwo, o zachowanie którego tak się niby troszczą najzawziętsi nieprzyjaciele władzy doczesnej. Zwierzchnictwo to trwa i trwać musi nietknięte bez władzy doczesnej, bez zabezpieczeń i szczodrobliwości ludzkich parlamentów. Papieże są zawsze najwyższymi namiestnikami Boga, ojcami wiernych, monarchami Kościoła, sędziami moralności, strażnikami wiary, wyroczniami prawdy, czy jako królowie ukoronowani zasiadają oni na tronach, czy jako ofiary tyraństwa rzuceni są w głębie więzień lub postawieni na haniebnem rusztowaniu śmierci. Ich prerogatywy pochodzą od Chrystusa i nikt im wydrzeć ich nie zdoła. Jedyną rękojmią tej niezawisłości jest słowo Boga, nie masz i nie potrzeba innej.

Pozostaje więc owa niezawisłość **zewnętrzna** t. j. rozciągająca się do widomego i zewnętrznego wykonywania wspomnionych prerogatyw.

I o tej właśnie tu mowa. W istocie, aby papież był wolnym, potrzeba, iżby mógł rządzić Kościołem Bożym bez przeszkód i zawad żadnych, nie zdając z tego liczby nikomu, okrom Tego, którego Namiestnikiem jest. Potrzeba więc, aby bez żadnych przeszkód, mógł utrzymywać stosunki ze wszystkiemi kościołami rozsianemi po świecie, ze wszystkimi pasterzami i wiernymi z każdego krańca ziemi, aby mógł ustanawiać biskupów, czuwać nad całością wiary św., rozstrzygać spory, rozświecać wątpliwości, przestrzegać karności, potępiać błędy, wyplemiać nadużycia, wysyłać misyonarzy, zawierać konkordaty, bronić praw dusz i kościoła, traktować z królami chrześciańskimi i niewiernymi, upominać, radzić i karcić, spełniać słowem wszystkie obowiązki i prawa tego, który jest śród ludzi żywym obrazem i jakby *Alter Ego* Zbawiciela świata. Owoż katolicy wszystkich krajów, łącznie z biskupami i samym Papieżem utrzymują, iż, aby się wykonywało to wszystko **potrzeba niezbędnie**, ażeby naczelny Pasterz miał całkowitą niezawisłość polityczną, nie był nikomu poddanym, był całkowicie *sui juris*, a więc **Zwierzchnikiem panującym**.*)

Tymczasem stronnictwo to, które zamierza rozwiązać węzeł, w tej głównej kwestyi dzieli się na dwoje. Część jedna, bardziej umiarkowana, oświadcza iż chce zostawić Papieżowi najzupełniejszą niezawisłość, przyznając mu **zwierzchnictwo osobiste** z extra-terytoryalną nietykalnością i królewskiemi honorami. Druga część więcej zuchwała, oświadcza iż chce widzieć Papieża niezawisłym, ale bez nominalnego nawet zwierzchnictwa, poddanego ogólnym prawom, jakie określi stanowczy rozdział kościoła od państwa. Pierwsze stronnictwo poczytuje kwestyą papiezką jako międzynarodową, i dlatego przyznaje mu przywileje monarsze; drugie uważa kwestyę tę jako czysto narodową, i dlatego mieści go na równi z innymi obywatelami, którym ma się przyznać ogólna wolność religii.

Takie więc są *środki moralne*, za pomocą których rządcy Włoch obiecują sobie roztrzygnąć tak zwany przez nich samych największy problemat XIX wieku, a mianowicie, postawić Papieża w takich warunkach, aby przestając być królem, miał jednak całkowitą, równą królewskiej swobodę do zarządu kościoła. Ale skuteczność tych środków, — to istna igraszka fantazyi.

C. d. n.

---

*) *Necessarium esse palam edicimus, sanctae huic Sedi civilem principatum, ut in bonum religionis sacram potestatem sine ullo impedimento exercere possit.* Pius IX w Encyk. z d. 18 czerwca 1859 r.

TEATR WOJNY.

Wbrew depeszy z dnia 3. bm. donoszącej o postanowieniu zapadłem w głównej kwaterze w Wersalu, aby zaniechać bombardowania Paryża i czekać aż zmuszony brakiem żywności bez walki kapitulować będzie, późniejsze wiadomości donoszą o ostrzeliwaniu południowo-zachodnich fortów, z jakim jednak skutkiem — nie wiadomo. Urzędowa depesza z Berlina pod d. 7. stycznia donosi, iż fort Issy zmuszono do milczenia i że skutek bombardowania **sądząc z pozoru** dobry. To wyrażenie **sądząc z pozoru** nie wiele objaśnia, zwłaszcza że wiemy już dobrze jak Prusacy zwykle **sądzić** umieją, gdy chodzi o pokrycie doznanej porażki lub nieudałego przedsięwzięcia.

Ostrzeliwanie północno-wschodnich fortów widocznie bezskutecznem było, a wzięcie Mont-Avron nie ułatwiło snać w niczem zadania, skoro teraz zwrócono się ku południowo-zachodniej stronie. Wprawdzie dzienniki pruskie donosiły, iż w skutek zajęcia Mont-Avron przez Prusaków, forty Nogent, Rosny i Noisy umilkły, lecz już sama zmiana pierwszych planów i rozpoczęcie ostrzeliwania z innej, całkiem przeciwnej strony, podaje te wiadomości w wątpliwość i wnosić każe, że bombardowanie północno-wschodniej strony żadnych nie przyniosło skutków. Trudno też przypuścić nawet, aby 76 dział pruskich zdołało zmusić do milczenia 200 dział francuskich, zważywszy przytem że stanowisko tych ostatnich jest bez porównania lepsze.

Times umieścił telegram z Wersalu donoszący o zaprzestaniu bombardowania południowych wałów z powodu mgły i zbliżenia się armii jen. Chancy. Jen. Manteuffel dąży także pod Paryż i wnosić można, że niebawem bój straszny a stanowczy rozpocznie się pod murami Paryża. Najważniejszem i najkorzystniejszem byłoby dziś dla Francyi ostateczne pobicie w większej części już zniszczonej armii Werdera; przez to bowiem komunikacye pruskie wpadłyby w ręce Francuzów. Dywizya Treskowa tworząca lewo skrzydło armii Werdera pobitą już została i rozprószona w nieładzie na gościńcu wiodącym do Belfort; prawe skrzydło stojące w okolicy Vesoul oczekiwało posiłków z Langres. Bourbaki wysłał oddział w celu przeszkodzenia połączeniu się posiłków z armią Werdera, Bosak na czele przedniej straży armii Garibaldego postępował od strony Gray w tymże samym celu i jeżeli podołał zadaniu swemu, armia Werdera otoczona wojskami Krämera, oddziałem Bourbakiego i Bosaka mogłaby zostać ostatecznie pobitą.

O położeniu armii ks. meklemburgskiego i ks. Fryderyka Karola wiadomo to tylko, iż dla zabezpieczenia wojsk oblęgających Paryż, i dla obrony twierdz zdobytych, rozdzielić się musiały i rozpierzchnąć, czem oczywiście narażają się na cząstkowe porażki.

Telegram z Londynu z d. 7 bm. donosi, iż armia ks. meklemburgskiego koncentruje się koło Chartres; Prusacy opuścili Vendome i Blois. Według tegoż telegramu armia jen. Chancy liczy już do 200.000 ludzi; opuściła ona Le Mans, zostawiając tam tylko rezerwę, która skoro otrzyma broń wyruszy za głównemi siłami.

O stanie umysłów we Francyi pisze korespondent *Nowej Pressy* z Bordeaux: Po dłuższym pobycie w Niemczech, udało mi się nakoniec powrócić do Francyi i zamieszkać w Bordeaux. Odnalazłem tu połowę Paryża: wysokich urzędników z różnych ministeryów, dawnych przyjaciół bankierów, literatów, słowem mikroskopiczną redukcyę, niegdyś kwitnącej stolicy świata. „*Cours de l'Intendance*" przedstawia tu bulwary włoskie a Tortoni zastępuje „*Café de Bordeaux*".

Lecz jakaż ogromna różnica w usposobieniu i w zewnętrznem zachowaniu się ludności! Nie znalazłem już owych Paryżan lekkomyślnych i trzpiotowatych, których całem zajęciem elegancya i „szyk"; — na ulicach nie widziałem już tłoczących się zgrai, które w sierpniu na bulwarach swojemi wrzaskami uszy raziły — nie słyszałem więcej przechwałek zuchów, którzy jednym podmuchem nieprzyjacielskie armie rozpraszali. Francuz spoważniał; przeszedł straszliwą szkołę nieszczęścia i nauczył się słowo od czynu odróżniać. Nieszczęście go ugięło, ale nie złamało; jakby ze snu się budząc, podnosi się, zrywa się i śmiało staje z losem do walki. Każdy, od 18 roku życia do 35, chwyta za broń i idzie w szeregi, a w kilku już dniach ma być prawie milionowa armia zupełnie uzbrojona.

W przejeździe przez południową Francyę widziałem wszustkie dworce kolei żelaznych przepełnione wieśniakami spieszącymi do miejsc zebrania: jedni już zupełnie umundurowani, drudzy w własnem ubraniu, w ręku kij a na plecach torba podróżna. Tu spotykam w pokoju gościnnym hotelu jednego ze współpracowników „*Figara*", który wczoraj przybywszy jutro odjeżdża do armii przy 16 stopniach mrozu; on, przyzwyczajony wieczory przepędzać w teatrze a noce w *Maison d'or*, u którego dzień o pierwszej z południa się rozpoczyna. Gdzieindziej zagaduje mi rozpieszczony jedynak bogatego kupca z Paryża, w czasie większych mrozów nie pokazywał się na ulicy piechotą — dziś pomimo zawiei śniegowej spieszy do obozu. „Mój syn jest adjutantem admirała, zarządzającego 6 dzielnicą w Paryżu" odzywa się do mnie pewna pani z Bordeaux należąca do obozu legitymistów, a pewna ex-bonapartystka opowiadała mi czyny bohaterskie swego brata, służącego przy armii nadloarskiej.

A gdy się tych ludzi — nienależących do żadnego stronnictwa i mających tylko jeden cel na oku — zapytasz, jaki będzie prawdopodobny koniec tych zapasów — nie odpowiadają jak dawniej z przechwałkami i absolutną pewnością, lecz prostemi słowy: „Mamy nadzieję". Spodziewają się, zostać znowu panami w swym domu, a swoją odwagą, wytrwałością i poświęceniem udowodnić, że z jednej strony stojące wojska są do niczego, z drugiej zaś że naród, który chce zachować swoją niepodległość nie może być pokonany. W tej nadziei utwierdza ich nadspodziewany opór Paryża, który, podług wiadomości z pewnych źródeł najmniej do 15 lutego z dotychczasowemi racyami wytrzyma i do tego czasu przez pomyślną wycieczkę na nowo zaprowiantować się może. Na moje zapytanie, coby się stało, gdyby Paryż kapitulował; odpowiedziano mi: wtedy prowincya będzie stawić opór a każdą piędź naszej ziemi będzie musiał wróg siłą oręża zdobywać.

Przed 4 tygodniami byłoby to niemożebnem — dziś staje się pewnem i z dnia na dzień ta pewność się utrwala.

O wagonach pancernych, których Francuzi w ostatnich walkach pod Paryżem używali, wyjmujemy z *Moniteur Universel* następujące szczegóły:

Nowa ta machina wojenna jest konstrukcyi p. Dupuy de Lôme. Na furgonie ciężarowym ustawiono lawetę z największem działem marynarskiem, które osłonięto pancernemi płytami grubości 8 centymetrów, i oprócz tego klocem dębowym grubości 50 centymetrów, a to w celu zabezpieczenia od kul. Ten opancerzony wagon obraca się około swej osi, podobnie jak wieża monitora, tak że paszcza działa okrętowego podług potrzeby w różne strony zwróconą być może. Lokomotywa ciągnąca te ruchome fortece na pole bitwy, opancerzona jest także dla ochrony od nieprzyjacielskich pocisków. Gdy te potwory ukazały się, wzięli je Niemcy z początku za wozy prowiantowe, i chcąc je zabrać, zaczęli na nie strzelać; kule jednak odskakiwały od nich, jakby od pancerza żółwia, i wszelkie strzelanie okazało się bezskutecznem.

Z Longwy piszą do *Echo du Luxembourg:*

List dowódzcy artyleryi w Montmédy uwiadomił mnie o poddaniu się tej fortecy i o powodach takowego, które polegały głównie na obawie, by magazyny prochu nie eksplodowały. Tej ewentualności zapobiegliśmy tutaj, i zdaje mi się, że nieprzyjaciele nie zdołają nas zmusić do kapitulacyi. Doniesiono mi również, że 24 dział ciężkiego kalibru ruszyło z pod Montmédy ku nam. Ważnem tedy było dla mnie dowiedzieć się, i czy gdzie bateryе ustawiono. Również chciałem się dowiedzieć o sile nieprzyjaciela. Wiedziałem tylko, że pod Villers-la-Montagne stało około 1000 piechoty i nieco kawaleryi. O tem dowiedziałem się przy kilku wycieczkach, w których aż tam się posunąłem. Potrzeba mi było jeszcze wiedzieć, co się dzieje od strony Tellancourt.

Komendantom 9. i 10. batalionu marszowego dałem rozkaz 27., o $3^1/_2$ godzinie rano, aby podjęli z rozporządzalną częścią wojska rekonesans. Aż do Villers-la-Chèvre mieli spólnie operować, ztamtąd miał zwrócić 9. batalion ku Frosnoy-la-Montagne, a 10. ku Tellancourt. Rezerwa z 150 douanierów obsadziła wtedy Villers-la-Chèvre. Napadnięto na obie wsie, które były mocno zabarykadowane. Nieprzyjaciel, w każdej z nich w sile od 400 do 500 ludzi, bronił się odważnie. Po gwałtownym ogniu opanowali nasi barykady, a przebiegłszy ulice wiejskie, przekonali się, że nie było tam żadnych dział, ani też, że nie przedsięwzięto żadnych robót oblężniczych. 9. batalion poszedł ku Tellancourt, gdzie się zbierał 10. batalion, i oba przybyli tu o 10. godzinie rano drogą z Wanre, Corny i Rormain, a nieprzyjaciel, który posunął się od Longuyon aż ku Ugny nie mógł ich doścignąć. Straty nasze 3 zabitych, między tymi 1 oficer. Nieprzyjacielskie co najmniej takie same. Złapaliśmy adjutanta nieprzyjacielskiego komendanta, 4 czy 5 żołnierzy i podoficerów, i kilka koni wyższych oficerów.

Do *National Zeitung* piszą oficyalnie z Wersalu dnia 31. grudnia:

„Dowiedziałem się, że nasza inspekcya artyleryi ma zamiar dziś lub jutro rozpocząć od Meudon bombardowanie fortu Issy, z którym mają być połączone forty Vanvres i Montrouge. (Ostrzeliwanie już się rozpoczęło. Forty te leżą na południu Paryża, najbliżej Wersalu; przyp. red.). Pozycya pod Meudon jest bardzo dobra do ostrzeliwania fortów, gdyż artylerya może tam zająć rozległy i korzystny teren, do skutecznych operacyj. Znakomici oficerowie od artyleryi utrzymują, że z pod Meudon dosięgną strzały do Paryża; podług obrachowań odległość od Meudon do miasta wynosi 6500 do 7000 kroków, a działa niosą z łatwością na 7000 do 8000 kroków. Usposobienie w Wersalu przybrało o wiele więcej stateczności, od czasu rozpoczęcia tymczasowego bombardowania Z ironią i goryczą rozszerzają Francuzi wieść, jakoby Bismark i Moltke obiecali królowi, jako naczelnemu dowódzcy ofiarować na podarunek noworoczny dwa zdobyte forty".

Arras i Cambrai, uwolnione obecnie od grożącego im niebezpieczeństwa przez najnowsze zwycięstwa jen. Faidherba, stanowczy miały powziąć zamiar bronienia się. W Arras rządzi prefekt Lenglet, były członek zgromadzenia narodowego z r. 1848, w Cambrai podprefekt Eryk Isoard, autor wielu pism republikańskich. Obaj oświadczyli się za oporem aż do końca; mieszkancy Arras jednak nie zdają się być bardzo energicznie ożywieni duchem obrony, gdyż Lenglet ogłosił następującą proklamacyę, grożącą śmiercią tym, którzyby się ośmielili mówić o kapitulacyi:

„Mieszkańcy Arras! Nieprzyjaciel w pobliżu; miasto może będzie zamknięte, oblężone. Wiem, że tę możliwość przyjmiecie z siłą i spokojem, czem się odznacza ludność południowej Francyi, i że będziecie się bronić do ostateczności. Są jednak podli, którzy z bojaźni i innych uczuć stają się spółwinnymi naszych nieprzyjaciół. Sądziłem, że energiczna mowa jenerała de Chargère i odezwa exekutywnej komisyi gminnej powstrzymała to niecne postępywanie Omyliłem się jednak. Od kilku dni rozsiewają wieści, że miasto nie będzie się bronić, i podda się po pierwszem zawezwaniu; chcą to przekonanie zaszczepić w armii i w gwardyi narodowej. Ci niecni powinni wiedzieć, że stają się winnymi nietylko podłego oszczerstwa przeciw władzom mającym bronić tego miejsca, ale i zbrodni, którą prawo karze śmiercią. Wzywam więc wszystkich zacnych obywateli, wszystkich agentów publicznych władz, aby mi podawali nazwiska tych, którzy działają tak nikczemnie, a ręczę, że sprawiedliwość będzie im wymierzona. — Arras, 28. grudnia 1870. — Prefekt z Pas de Calais. E. Leuglet."

La Bouille, w pobliżu której jen. Roye był napadnięty 4. grud., była znów teatrem mniejszych utarczek 31. grud. wzięli Prusacy tę miejscowość, zostali jednak z znacznemi stratami odparci. Dalej czytamy w tym rannym telegramie francuskim: „Jeden oficer pruski oddał swój pałasz, co spowodowało naszych do zaprzestania ognia; ale Prusacy nas zdradzili, gdyż poczęli na nowo strzelać.

Z Dijon donoszą do „Journal de Geneve," że tam się znajduje Bourbaki z swym sztabem. Armia jego liczy 60.000 ludzi bez franktirerów, i ma 80 dział. Prusacy poniszczyli wszystkie wsie w swym odwrocie, co utrudnia bardzo wyżywienie armii francuskiej. Francuzi przejdą w zaczepne. Gray i Auxerre opuszczone przez Niemców.

O starciu pod Hérimoncourt udzieliła prefektura z Doubs następującą wiadomość okolicznym dziennikom:

„Ruchoma gwardya narodowa z nad Doubs, kapitan Viette wstrzymywali wczoraj (30. gr.) 1800 Prusaków przez półtora godziny, zabili i ranili 30 ludzi. Żuawi przyszli im w pomoc i zasłonili ich odwrót. Komendant Jouffroy i podprefekt z Montbéliard przybyli także z pomocą temu małemu oddziałowi z inną gwardyą ruchomą. Dziś rano (31. grud.) zagroziło 3000 do 4000 ludzi Blamont. Stoją w Hérimoncourt, zkąd wysłali do Roches

12 jeźdźców. Aby ruchy swe ku Blamont zakryć, zrobili zwodniczy atak na brzegu Doubs. Wczoraj ukazało się 200 pruskich jeźdźców na prawym brzegu Doubs, przybyli z Rougemont przez Fontaine. Telegraf i kolej przerwana. Blamont miał być obsadzony o 11 godzinie. Pruski jeniec, furyer ułański, którego ruchomi przyprowadzili do Beaume, opowiada, że on z 10.000 ludzi, którzy byli przeznaczeni do Belfort, przychodzi z Dijon i Gray. Jeniec będzie odesłany do Besançon.

Podług wiadomości z Dampraut z 2. stycznia przednie straże kolumny z 30.000 ludzi, nadchodzącej z Lyonu, przeszły przez Villiers i Blamont, w celu obsadzenia Belfortu. Niemcy się oszańcowali pod Belfort i trzymają Monbéliard. Szwajcarskie forpoczty wzmocniono.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. „Tagespost" donosi, że 14 i 15. stycznia odbędzie się w Marburgu w hotelu *zur Stadt Wien* pierwszy narodowy niemiecki zjazd. Z Wiednia, Wiener-Neustadt, Gracu, Klagenfurtu i Cilli już nadesłali uczestnicy swoje zawiadomienia. Celem jest jednomyślna organizacya stronnictwa. Tymczasowy program zjazdu: 14go stycznia wieczór umowy przedwstępne; 15go stycznia rano o 9. godzinie porządek dzienny zgromadzenia: 1. kwestya galicyjska; 2. stosunek austryacko-węgierskiej monarchii do Niemiec; 3. organizacya stronnictwa. Wstęp mają tylko zaproszeni uczestnicy.

— „Neue Tiroler Stimmen" potwierdzają orzeczenie cesarza o §. 4. obrony krajowej, i dodają, że zdanie N. Pana w tej mierze jest najlepszą rękojmią, że przyjdzie do ogólnej ugody. Księciu biskupowi Gasserowi, który poruszył kwestyę obecnego stanu Papieża, miał cesarz powiedzieć: „Dowiodę, że jestem katolickim księciem."

Francya. List Guizota (dokończenie).

Dla zaprowadzenia koniecznej styczności i wpływu wzajemnego miedzy zgromadzeniem narodowem a wojskami francuskiemi, nie potrzebaby bynajmniej utrzymywać zgromadzenia tego w ciągłej obecności i żądać od niego częstego mięszania się do spraw wojennych; zadaniem jego byłoby oświadczyć się za wojną lub przeciw niej i przyzwolić lub odmówić środków do jej prowadzenia; mogłoby a nawet powinno potem, czy to odraczając się, czy zamilczając, pozostać obcem operacyom wojskowym lub negocyacyom dyplomatycznym, z tem zastrzeżeniem, że będzie znów powołane przez wykonawców władzy lub przez własnego przewodniczącego, jeżliby ważne jakie zdarzenie wojenne czy pokojowe wywołało tego potrzebę. W tem wszystkiem niema niczego, coby się nie dało przeprowadzić i coby nie było zgodne z zasadami i z przykładami rządów wolnych; nie należy dodawać w położeniu trudnem i ciężkiem samem w sobie, trudności podrzędnych lub urojonych.

Co do wypadków, które mogłyby uczynić wmięszanie się bezpośrednie zgromadzenia narodowego koniecznem a przynajmniej przydatnem, i co do chwili, kiedy takie wmięszanie się winnoby być spowodowane, są to kwestye okolicznościowe, które się nie dadzą ani przewidzieć, ani ustanowić z góry i w ogólny sposób. Kiedy naprzykład rokowania przed niedawnym czasem rozpoczęte między Francyą a Prusami względem rozejmu rozbiły się na niczem, i po sprawozdaniu, które o nim wypowiedział pan Thiers z dokładnością pełną spokoju i jasności, wtedy, sądzę, byłby dobrze uczynił rząd francuski, gdyby był natychmiast rozpisał, jak to mógł uczynić nawet za zgodą pana Bismarka, wybory do zgromadzenia narodowego w całej Francyi; byłby ją niezawodnie znalazł zupełnie zgodną na wojnę, przy objawieniu ogólnego pokojowego usposobienia; a silny tym podwójnym objawem, mógłby potem prowadzić dalej wojnę z energią, utrzymując z wielką słusznością, że od tej chwili wojna jest dla Francyi jedynym środkiem godnym i chlubnym, aby osiągnąć pokój.

Ta sposobność do natychmiastowego rozpisania wyborów do zgromadzenia narodowego nie została pochwyconą, czego mocno żałuję; lecz wkrótce może się inna nastręczyć; kto wie, czy nowa postawa Rossyi wobec traktatów z roku 1856 i zawikłania europejskie, które sprowadzić może, nie sprowadzą zarazem dla rządu francuskiego dobrych i oczywistych powodów, aby rozpisać bez zwłoki wybory do zgromadzenia narodowego? Nie zależy na tem bynajmniej, aby to zgromadzenie odbywało ciągle posiedzenia i było w ciągłej czynności, lecz na tem głównie, żeby było wybrane, żeby istniało, żeby kraj i władza wykonawcza wiedziały, że ono żyje i gotowe odpowiedzieć na ich wołanie. To dopiero stanowi rząd narodowy i zupełny, wtedy kraj jest w posiadaniu wszystkiej swej politycznej siły; władza posiada wtedy spójnię naturalną i punkt oparcia w kraju jej potrzebny; obie strony mogą z ufnością wyczekiwać, aż przyjdzie dzień i sposobność do wprowadzenia siły tej w życie.

Szlachetni mężowie, ludzie dobrej woli i rozumni, jakiegokolwiek jesteście pochodzenia, na jakiemkolwiek stanowisku, czy jesteście powołania cywilnego czy wojskowego, monarchiści czy republikanie, pozwolą sobie powtórzyć przy końcu to, co powiedziałem na początku: nie łudźcie się; zadanie wasze dopiero się rozpoczęło, podjęliście się uratować Francyę przed najezdnikiem i przed bezrządem; wojna trwa dotychczas i bezrząd trwa jeszcze na wielu miejscach i w wielu sprawach. Złożyliście świadectwo mądrości i odwagi; przyszłość, może bliska przyszłość wymagać będzie od was więcej jeszcze odwagi i więcej mądrości, niż dotąd jej daliście dowodów. Dowiedliście, że nie jesteście ani rewolucyonistami, ani wstecznikami; że w Paryżu pan jenerał Trochu mógł zasiadać obok pana Jules Favre; w Tours p. admirał Fourrichon obok pana Gambetty; że wszyscy pojmujecie podwójny obowiązek rządu wobec kraju: porządek i wolność. Obowiązkiem waszym jest nietylko wytrwać na tej drodze, lecz jeszcze dalej postępować. Porządek dopiero wtedy jest rzeczywistym, gdy się wydaje stałym i trwałym. Wolność wtedy dopiero, gdy jest jedna i ta sama dla wszystkich, konserwatystów czy liberalnych postępowców, chrześcian czy wolnych myślicieli.

Jeszcze dalecy jesteśmy od tej pewności dla wszystkich przy wykonywaniu tychże samych praw. Francya nie okaże się mniej wymagającą wobec rzeczypospolitej, jeśli ta przetrwa, jak wobec każdej innej formy rządu. Tak samo, jak monarchia konstytucyjna, równie i rzeczpospolita winna będzie przywrócić i zachować nam pokój, porządek i wolność. Nie możemy czekać za niemi w nieskończoność i zawsze tylko z daleka im się przypatrywać, zamiast je posiadać.

Dla zapewnienia nam ich ostatecznie podejmijcie stanowczo wszystkie trudności rządu, a to rządu wolnego. Powołajcie się na siebie samych, użyjcie wszystkich sił waszych. Nie dajcie się nigdy zaskoczyć okolicznościom. Umieliście aż do tej chwili pozostać razem i temu połączeniu zawdzięczaliście wszelkie dotychczasowe powodzenie. — Utrzymujcie to połączenie sumiennie. Pozbądźcie się, jedni jak drudzy, waszych złych sprzymierzeńców. Uczyńcie tak jak Paryż czyni, który walczy naraz i równą siłą na swych szańcach przeciw nieprzyjacielowi, a na ulicach przeciw niesfornym anarchistom; niechaj od tej chwili Francya nie będzie już skazaną na wyczekiwanie, raz rewolucyi, dla dopomnienia się i wykonywania praw swoich politycznych, to znów despoty wielkiego lub małego, któryby ją uwolnił od demagogii i bezrządu.

Val-Ri-her 1 grudnia 1870.

Guizot.

Prusy. „Norddeutsche Allg. Ztg." omawia notę Beusta, która w wysokim stopniu zadowolni Niemców, a równocześnie świadczy o politycznym takcie tego męża stanu. Dalej powiada tenże dziennik, że obecnie nie może już istnieć dawna rywalizacya tych dwoch państw, a ponieważ interesa ich nie będą więcej kolidować, skorzysta na tem przyjazne zbliżenie się tych państw w materyalnym względzie w tym samym stosunku, w jakim je dawniej rywalizacya zdala od siebie trzymała.

Postępywanie Austryi podczas obecnej wojny, pomimo zachęty ze strony Francyi i bezwarunkowe uznanie nowych Niemiec ustalą pokój i przyjaźń między Niemcami a Austryą dla dobra tychże państw i całej Europy.

Niemcy. W odpowiedzi na pewitanie książąt niemieckich przez króla Wilhelma podczas uczty noworocznej, W. Książę Badeński miał następującą mowę:

Pozwól N. Panie, abym w imieniu obecnych tu książąt niemieckich podziękował szczerze za przychylne uczucia, które raczyłeś wyrazić; niech mi nawzajem wolno będzie objawić uczucia radości, że z rozpoczęciem tego wiele obiecującego roku mogliśmy zgromadzić się u boku królewskiego wodza uwieńczonego zwycięstwami. Wojsko niemieckie pod świetnem dowództwem WKMci wywalczyło jedność narodu niemieckiego w obec zewnętrznego wroga. WKMć łącznie z książętami niemieckimi i wolnemi miastami uznałeś nieocenioną wartość tej walki bohaterskiej i udowodniłeś takową w dążeniu, aby wewnętrzną jedność narodu jako najwyższą nagrodę olbrzymich ofiar podnieść do trwałego szczytu. Dzień dzisiejszy przeznaczonym jest na to, aby odnowić poważne państwo niemieckie w odmłodzonej sile. WKMć nie wcześniej jednak chcesz podnieść ofiarowaną Ci koronę cesarską, dopóki ta wszystkich członków państwa nie ogarnie pod opiekę swoją. Mimo tego widzimy już w osobie WKMci głowę państwa Niemieckiego, a w jego koronie rękojmię nieodwołalnej jedności. Król Fryderyk Wilhelm IV rzekł był przed 21 laty: „Korona cesarska może tylko być zdobytą „na pobojowisku." Ponieważ to królewskie słowo świetnie się dziś sprawdziło, przeto powinniśmy wszyscy zjednoczyć się w życzeniu, aby WKMci danem było w łasce bożej przez długie jeszcze i błogosławione lata nosić w pokoju ten uświęcony symbol jedności i siły niemieckiej. Dla poparcia tego szczerego życzenia powtarzam słowo, które wysoki sprzymierzeniec WKMci, król Bawarski podniósł do historycznego znaczenia: „Niech żyje N. Król Wilhelm Zwycięzca!"

Włochy. Rzym. Do „Gf. Cor." piszą z Rzymu: Ojciec św. cieszy się jak najlepszem zdrowiem; nierozłączne z wielkiem świętem uroczystości męczące, przebył zadziwiająco szczęśliwie. 25. grudnia Jego Świątobliwość czytał trzy msze, dwie pierwsze w prywatnej kaplicy, trzecią w kaplicy syxtyńskiej, o 10 godz., jednak tylko w obecności świty dworskiej. Także audyencye były częstsze w dnie Bożego Narodzenia. Pomiędzy osobami, przybyłemi dla pozdrowienia wysokiego jeńca, byli wszyscy urzędnicy ministeryalni, którzy ustąpili z urzędu. Urzędnicy ministerstwa finansów oddali następujący adres: „Podpisani urzędnicy zrzekli się dobrowolnie swych urzędów, aby nie być zmuszonymi do składania przysięgi niezgadzającej się z ich religijnemi przekonaniami i z ich wiernością poddańczą. Stają dziś przed Waszą Świątobliweścią, aby się wzmocnić w poddaństwie i przywiązaniu dla sprawy kościoła, która jest i Twoją Ojcze św. Pełni podziwu dla odwagi, z jaką Wasza Świątobliwość znosisz niegodne napady nieprzyjaciół religii, czują podpisani w obec tak wspaniałego przykładu, że ich odwaga się potęguje, aby jeszcze z większą uległością znosić cierpienia, zniewagi i niedostatek, na jakie są wystawieni obecnie wraz ze swemi rodzinami. Jednak, aby ich postanowienie pod naciskiem stosunków się nie zachwiało i aby jeszcze sroższe klęski potrafili znieść z wewnętrznem spokojem, ufają w pomoc Bożą i w siłę apostolskiego błogosławieństwa, o które najpokorniej błagają najgodniejszego i nieomylnego Namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi" Głęboko wzruszony adresem Pius IX dziękował tym wiernym urzędnikom i dodał, że nowomodnym plebiscytom przeciwstawili prawdziwe ludowe głosowanie, gdyż ich głos nie jest opłaconym, owszem jest ofiarą. — Najznakomitsi członkowie rady miejskiej chcą prosić o dymisyę, aby nie ściągnąć na się odpowiedzialności za bezprzykładną rozrzutność pieniędzy, która jest na porządku dziennym. Uskarżają się mianowicie na hr. Guidę Carpagena, który był także członkiem ostatniej giunty. Ten młody człowiek, liczący dopiero lat 25 taką liczbę urzędników mianował, że nie wiedzieć ani gdzie będą pomieszczeni, ani czem zapłaceni.

Rosya. Chłopi powiatu Głubokowskiego w guberni pskowskiej, wystosowali następujący charakterystyczny adres do cara: „Panie i ojcze, oswobodzicielu! Doszła aż do nas wieść, że w Twej niezmordowanej troskliwości o dobro naszego kraju, Ty, nasz najukochańszy monarcho, uwiadomiłeś Europę o przywróceniu praw rosyjskiego narodu na czarnem morzu. Niektóre państwa odpowiedziały Ci pogróżkami. Naród nie ścierpi żadnych groźb przeciw swemu monarsze. Rozkaż Panie, a my wszyscy mali i wielcy, uzbroimy się przeciw zuchwalcom, którzy zaprzeczają nam praw nabytych świętą krwią naszych przodków. Te wyrazy naszych wiernopoddańczych uczuć składamy u stóp Twojej cesarskiej mości." Podobne adresy niewolników carskich mnożą się w ostatnich czasach.

— *Golos* wyliczając wydatki ministerstwa oświecenia, kładzie w budżecie 23.000 rs. na drukarnię przy okręgu naukowym warszawskim, po 6000 rs. na utrzymanie dzienników „Wileńskij Wiestnik" i „Kijewlanin", 5.500 rs. na koszta podróży nauczycieli moskiewskich, na posady w okręgu kijowskim i wileńskim; 4.000 rs. na sprowadzenie tam popów z seminaryów prawosławnych. Razem więc na moskwiczenie krajów polskich 44.300 rubli. Nie wchodzą tu jednak wydatki zwyczajne, których suma wynosi dziewiątą część ogólnych wydatków ministerstwa oświaty na administracyą szkół w całej Moskwie.

— Najuniżeńsze przedłożenie ministra wojny wnosi piętnastoletnią służbę wojskową, z tych 7 lat czynnej służby. Rocznie ma być wzięty 25 procent 21letnich; wykup zniesiony; z klas inteligentnych wstępują z 17. rokiem jako ochotnicy, czas służby krótszy — ci otrzymują po złożeniu egzaminu stopień oficerski.

Turcya. Podług telegramów z Konstantynopola ma być zwołane ekonomiczne koncilium Bułgarów. Wielki Wezyr wezwał pisemnie patryarchę z Konstantynopola, aby uwiadomić W. Portę jakie granice naznaczono programowi soboru. Patryarcha motywując konieczną potrzebę soboru, odpowiedział na pismo Wielkiego Wezyra, że zgromadzenie to rozstrząsać będzie spór co do wiary, który się toczy między patryarchatem i Bułgarami. Staraniem jego będzie niemniej spór ten znieść. „Vidovdan" ogłasza protest mieszanej bułgarskiej komisyi przeciw rozstrzyganiu sporu religijnego na koncylium. Naród, powiada protest, uważa tę kwestyę jako załatwioną przez cesarski firman, i nie da sobie nabytego prawa wydrzeć. Koncylium będzie miało większość grecką, bulgarską zaś mniejszość. Z patryarchą komisya się pogodzi. Protest wystosowany do Wielkiego Wezyra.

Hiszpania. Nowy gabinet złożył przysięgę. Serano prezydentem ministrów i ministrem wojny, Martos, ministrem spraw zewnętrznych, Ullon sprawiedliwości, Sagusto spraw wewnętrznych, Moret finansów, Beranger marynarkt, Zorilla robót publicznych, Ayalo kolonii.

Grecya. Grecya, Serbia, Romunia i Czarnogóra miały zawrzeć sojusz przeciw Turcyi, jak donosi jeden z dzienników grodeckich. Zmiana gabinetu w Atenach miała być przeprowadzoną w tym duchu, aby do władzy przyszli ludzie czynu. Działanie przeciw Turcyi ma nastąpić w sojuszu z Rosyą. Łatwo w tem wszystkiem dopatrzyć nowej zapobiegliwości Moskwy.

Kronika.

Lwów, 9. stycznia. Dwa zgromadzenia ludu w ujeżdżalni Leśniewicza; „kapitulacya Laonu" w teatrze, oto najważniejsze wypadki dnia wczorajszego Zanim podamy o dyskusjach i uchwałach zgromadzenia ludu obszerniejszą relacyą, wspominamy tylko, iż w sprawie obrony krajowej w Galicyi uchwalono wysłać deputacyą do Najjaśn. Pana, celem wyjednania reorganizacyi landwery na podstawach odpowiednich właściwościom naszego kraju. Dyskusja nad wojną francusko-pruską zakończyła się uchwałą zgromadzenia, wyrażającą sympatyę dla walczącej Francyi, — i niezbyt fortunnie poruszoną ex cathedra myślą improwizowania składki dla jeńców, składki, która się nie udała!

„Kapitulacya Laonu", napisana jak mówią przez pewnego radcę szkolnego, zgromadziła w tearze nader liczną publiczność. Sztuka sama jako „niedzielna" usuwa się z pod ostrzejszej krytyki — na każdy sposób jednak lepszą jest stokroć od tych potworów scenicznych, któremi karmi tutejsza dyrekcya niedzielną publiczność. Marsylianka, odegrana wśród przedstawienia, zentuzyazmawała publiczność, która żądała powtórzenia tej ślicznej pieśni bojowej.

— Jutro pierwszy bał maskowy w salach redutowych.

— Dziś w ratuszu o godzinie 6tej zpromadzenie przedwyborcze celem wybrania komitetu przedwyborczego dla wyborów rady miasta Lwowa.

— **W Krakowie** dnia 3. b. m. zmarł nagle rażony apopleksyą ksiądz Feliks Sosnowski, Dr. teol., kanonik katedry krakowskiej, proboszcz kolegiaty i parafii św. Anny, profesor uniwersytetu i radca konsystorza.

— **(Wiadomości dyecezalne.)** Na opróżnione od 2. maja 1870. przez śmierć ś. p. ks. Wojciecha Praszkiewicza probostwo w Babicach dyecezyi krakowskiej, zainstytuowanym został w dniu 22. grudnia 1870. plekan z Górki kościelnej tejże dyecezyi, ks. Piotr Papuziński.

Opróżnione w ten sposób beneficyum w Górze kościelnickiej liczy 1.260 dusz, posiada 44 morgi gruntów i niesie czystego dochodu rocznie 410 zł. w. a. Oprócz tego wakują obecnie w tej dyecezyi: probostwo św. Floryana na Kleparzu w Krakowie liczące 2 200 dusz, do którego uposażenia należy wieś Bieczyńce, czysty zaś dochód roczny wynosi około 4.000 zł; probostwo św Mikołaja na Wesołej w Krakowie, które liczy 3.050 dusz i niesie czysty dochód rocznie 1 076 zł.; probostwo w Mogile liczące dusz 1 732 z czystym docodem rocznym 1.453 zł (do uposażenia należą wsi Wróżenice w Krakowskiem i Wiktorowice w Królestwie polskiem, zaś względem prawa patronatu i duszpasterstwa przy tem probostwie, toczy się od 1866 spór w Rzymie między biskupstwem krakowskiem z jednej, a konwentem ks. Cystersów w Mogile, z drugiej strony); nakoniec należące do gr kat. dyecezyi w Chełmie gr. kat probostwo św. Norberta w Krakowie.

— W Rudkach dyecezyi Przemyskiej umarł d. 10 grudnia 1870 ks Wojciech Żukiewicz, pleban miejscowy obrz. łać. były dziekan Drohobycki.

Osierocone w ten sposób probostwo w Rudkach posiada w Rudkach i Dołobowie 114 morgów pól i łąk, a czysty dochód roczny wynosi razem 1 056 zł. Parafia zaś liczy w 25 miejscowościach i promieniu $1\frac{1}{2}$ milowym razem 2.795 dusz.

— **Jeńcy francuscy w Szląsku pruskim.** *Czas* podaje następującą korespondencyę z *Neisse*, dodając że takowa pisana jest przez Niemkę.

„Dzięki stokrotne za odzież przesłaną dla jeńców francuskich. Trzeba widzieć tę niewypowiedzianą nędzę, żeby mieć pojęcie, do jakiego stopnia ci nieszczęśliwi ludzie marzną, a zdaje mi się, że i głód cierpią

Uczciwość niemiecka przedstawia się tu w nienajlepszem świetle, bo np. za jedno jajo muszą Francuzi płacić półtora srebrnika, podczas kiedy my 6 fenigów tj. trzecią część płacimy. Pruscy landwerzyści, którzy mają daleko więcej czucia, niż wspaniałomyślna linia, oburzają się tem zdzierstwem: ja zaś dałam im przyjacielską radę, żeby trzem bogatym restauratorom, którzy w obozie jeńców żywność przedają, dobrze skórę przetrzepali, co w tym wypadku byłoby prawdziwie uczynkiem miłosiernym,

Wobec przemocy pruskiej ustaje wszelka sprawiedliwość. Żle jest, że Austrya do niczego wmięszać się nie chce, kiedy przez złamanie traktatu pragskiego miałaby wszelkie po temu prawo, a przy tem i prawdopodobieństwo zwycięstwa. We wszystkich fortecach znajduje się więcej Francuzów niż Niemców, i droga do Berlina stoi otworem. U nas jest 15 000 Francuzów, a tylko 2.000 rekrutów i landwery. Biedacy umierają tu masami, pozostali z nich nie tracą odwagi, mnóstwo ich wymyka się i ucieka różnemi drogami do Francyi, wielu jednak schwytano. Są tu i Turkosy; tym zimno okropnie dokucza, kilku z pomiędzy nich już zmarzło w tutejszym obozie. — Prusacy są, po prostu mówiąc, nieludzcy.

W celu rozdawania nadesłanych mi rzeczy, czatować będę zawsze na ludzi, którzy pod memi oknami o pewnej godzinie noszą kartofle; widuję ich bez pończoch i obuwia, bez chustek na szyi, a o ciepłem odzieniu mowy nawet nie ma; litość bierze patrzeć na nich. Ja teraz pijam zazwyczaj kawę gorzką, a za cukier kupuję pończochy, które potem

rozdaje; biedni ludzie ze łzami przyjmują najmniejszą ofiarę.

Niedawno opowiadałam jednemu landwerzyście, że król będzie teraz nosił tytuł Cesarza; śmiał się na tę wiadomość z całego gardła. Pomimo wielkich zwycięstw zdaje mi się jakoś, że to wszystko źle się skończy, i że idziemy do republiki.

Lekarze tutejsi robili przedstawienia do rządu o nieludzkie traktowanie jeńców; dzisiaj przeglądał ich jenerał Steinmetz, co zapewne nie wiele pomoże, bo mówią, że w tym człowieku nie wiele serca.

Trzy kompanie trzymane są jeszcze w tej porze roku dzień i noc pod namiotami na słomie; jednej nocy wiatr sto namiotów przewrócił; teraz dopiero budować mają baraki z drzewa.

Onegdaj 20tu Francuzów pochowano Chorych przenoszą do lazaretu, gdzie już miejsca brakuje; a że brak jest także stosownych przyrządów, więc ich niosą po prostu za głowę i nogi.

Żeby się już Bóg zmiłował nad tymi nieszczęśliwymi i wydobył ich z niewoli.

Słyszałam, że jakaś dama w Wiedniu zbiera składki na rannych Niemców; czyż niedaleko nieszczęśliwsi są Francuzi? Gdyby tam w Wiedniu wiedziano, jak tu pruscy Niemcy nienawidzą Austryi! a przeciwnie, jak ogólną sympatyą Francuzi są dla niej przejęci... itd.

— **O powodzi w Rzymie** podaje „Volksfreund„ następujące szczegóły: dnia 26 grudnia z. r. wezbrał Tyber w skutek obfitych deszczów do tego stopnia, że wystąpił z łożyska i zatopił znaczną część wiecznego miasta, mianowicie dzielnicę żydowską Ghetto. Podobne wylewy dość często się tam zdarzają i są od dawna ogromną plagą Rzymu. W lutym r. 1230 wystąpił podobnie ol brzymi wylew, który podług opowiadań naocznych świadków sięgał od świątyni św. Piotra do św. Pawła. Ta klęska była powodem, że mieszkańcy Rzymu ośmdziesięcioletniego papieża Grzegorza IX, który się był w ówczas do Perugio schronił przed napaścią Ghibellinów usilnie błagali, aby powrócił do zagrożonej stolicy. Sędziwy starzec przychylił się do prośby swoich poddanych i był przez nich z oznakami najżywszej radości przyjmowany. W najnowszych czasach opowiadają o czterech podobnych wypadkach, z których dwa pierwsze przypadają na czas najwyższego episkopatu Piusa VII, dwa ostatnie zdarzyły się już za Piusa IX Pius VII. bawił w r. 1805. w Paryżu na koronacyi Napoleona I., gdy go doszła wieść o wielkim wylewie dnia 2. lutego; dwie trzecie Rzymu były wodą zalane. Kardynał Convalis i Msr. Cavalchini używali wszalkich środków, aby nieszczęśliwym nieść skuteczną pomoc; pierwszy w ubiorze kardynała wsiadł w łódkę i z narażeniem życia zaniósł mieszkańcom „Dia dell' Orso“ żywność, której od dwóch dni już nie mieli. W roku 1809 odebrał Napoleon I. Piusowi VII świecką władzę i uprowadził go do niewoli; w tym samym czasie wystąpił Tyber 21. grudnia z taką gwałtownością z łożyska, że woda na ulicach 15 metrów po nad powierzchnię morza sięgała. Na początku panowania Piusa IX. zdarzył się także wylew który jednak nie dochodził rozmiarów najnowszego Tyber — pisze „Unita catt.“ — dowodzi Włochom i obcym, wielkim i maluczkim, że w niebie króluje Bóg, najwyższy władca wszech rzeczy, który nie troszcząc się o dyplomatów i strategików, postępowych i liberałów, jednem skinieniem cud morza czerwonego może odnowić i Faraona z jego wojskami w nurtach rzeki pogrążyć.

— **Statystyka moralności w Przedlitawii w r. 1068.** W tym roku na 741.987 dzieci urodzonych w Przedlitawii było 108.385 czyli jedna siódma nieślubnych. Z tych przypadało na Czechy 28.888 (1/6), na dolne Rakuzy 21.034 (1/3 wszystkich bowiem urodzonych tam w tym roku było 67.427); na Galicyę 18.442 (1/11), na Styryę 10.049 (1/3); Morawę 9.721 (1/8); na Karyntyę zaś prawie połowa, gdyż na 9.570 było nieślubnych 4.319 (stosunkowo największa liczba w obec statystyki całego świata!); na górne Rakusy 4.550 (1/3); na Śląsko 2.422 (1/3); Istryę 1.942 (1/11); Tyrol 1.771 (1/11); Krainę 1.752 (1/9); Bukowinę 1.431 (1/12 jak w Galicyi); Salzburg 1.317 1/3 od 4.389), i na Dalmacyę 647 (1/25). Biegunami w tym względzie są Karyntja i Dalmacya. W ogóle niemieckie kraje Alp, z wyjątkiem Tyrolu, szczycą się największą liczbą dzieci nieślubnych. — Dalej w Przedlitawii każdy ośmsetny człowiek w tym roku był zbrodniarzem. Niżej tej normy stają przedewszystkiem Galicya, Dalmacya, Bukowina, Szląsk, Karyntya, Istrya; w dolnych Rakuzach zaś na 400 mieszkańców wypada 1 zbrodniarz. — Już to Przedlitawia nie może się poszczycić wcale czystością obyczajów, stolica jej i prowincye tem mniej, gdy większa część licznych zbrodniarzy tamtejszych umiała czytać i pisać

— Zeszyt styczniowy **Przeglądu polskiego** mieści w sobie: „Wacław Rzewuski i przygody jego w Arabii“ (dokończenie) przez Lucyana Siemieńskiego; — „Uwagi nad kwestyą wyborów w Prusach Zachodnich i Wielk. Ks. Poznańskiem z powodu wyborów listopadowych do sejmu pruskiego“, przez Dra. R. Szymańskiego; — „Błędne ogniki“ (dokończenie) przez Henryka Lisickiego; — „Cecora i Chocim“ prelekcya prof. J. Szujskiego z dnia 5 grudnia 1870. r; — „Kilka awag o obecnej wojnie“ (c. d.) przez Józefa Doliwę; — Przegląd literacki i bibliograficzny przez Józefa Szujskiego; — Przegląd polityczny przez Stanisława Koźmiana; — Teatr.

— (Ks. L. Sw) **Z pod Jarosławia** dnia 5. stycznia 1871. Leżało mi już dawno na sercu, aby o szkółkach ludowych w dobrach Pełkińskich należących do Księcia Jerzago Czartoryskiego nieco do publicznej donieść wiadomości. Zachęcony wezwaniem Szanownej Redakcyi upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszych prawdziwych szczegółów.

W dobrach Pełkińskich jest wsi 13. Przed rokiem 1856. istniała tylko jedna szkółka na papierze w Wiązownicy. Później skleiło się jakoś szkółkę w Organistówce. Dopiero gdy książę Jerzy Czartoryski objął dobra na siebie, takowe odwidził, a przybywszy na examin do ciemnej o jednem oknie i tak niskiej izdebki, że głową do belka było dostać było można, zdziwił się nie mało, jak w takiem miejscu uczyć było można, i zaraz postanowił wybudować szkołę, która też w przeciągu jednego roku stanęła tak okazała, że mogłaby brylować w niejednem nawet mieście. Od tej to matki porosły jak grzyby po deszczu w całych dobrach szkółki. Mamy ich teraz 8 systemizowanych, jedna na ukończeniu a jedna tego roku ma się budować. Oprócz tego istnieje przy szkole Wiązownickiej zakład robót kobiecych prowadzony przez nauczycielkę miejscową. Fundusz na zapłatę tejże jako i na przykupno potrzebnych do szycia materyałów zostawiła nieodżałowana ś. p. Józefa Czermak matka księżnej pani.

Każda szkółka postawiona wspólnym kosztem z gminą i każdy nauczyciel wspólnym kosztem utrzymywany. W potrzeby szkolne i zwykle w pierwsze książki zaopatrza wspaniałomyślny dziedzic. Poświęcenie każdej szkółki odbyło się uroczyście przez duchownych miejscowych w obecności księcia, jego oficyalistów i zgromadzonych licznie włościan. — Co rocznie nietylko przesyłane bywają sprawozdania szkolne, ale książę jako dobry ojciec każdą razą gdy przybędzie na letnie mieszkanie do Wiązownicy objeżdża sam szkółki, przysłuchuje się naukom, wypytuje dziatki i stara się nauczycieli pilnych i pracowitych bądź pieniężnie bądź pochwałami nagradzając, do wytrwałości zachęcić.

A ileż to radości w szkółce, gdy przyjdzie popis roczny! Wtedy nie tylko książę z księżną i całym dworem, nie tylko duchowni i świeccy nadzorcy szkół wraz z duszpasterzami miescowymi, ale i wielu zacnych gości (zeszłego roku p. Mikuli ze Lwowa) swemi osobami zaszczycają. a nie w jednem oku rodziców i krewnych przybyłych na popis dziatek błyśnie łza radości

Po popisie kończącym się zwykle poruszającą do łez przemową jednego z uczni rozdaje księstwo nagrody celującym, najczęściej w książeczkach do nabożeństwa lub historyczno-narodowych.

Ale i reszta pilnych nie jest bez otrzymanego upominku, bądź to w potrzebach szkolnych lub do szycia należących bądź to w ubiorach domowych, które im siostrzyczki lub krewne w przeciągu roku z datku księżnej uszyły, bądź to w krzyżykach, medalikach lub szkaplerzach, które im dobra matka i pobożna katoliczka księżna pani z Rzymu przez ręce Ojca św. pobłogosławione przywiozła i z wielką dziatek i rodziców radością rozdała.

W dzień po popisie pogodny urządzają księstwo podwieczorek i zabawę dla dzieci w ogrodzie pałacowym. Ugoszczeni skromnie rodzice i dzieci rozsypują się po ogrodzie bawiąc się to w piłkę, to w chowanego, to w kotkę i myszkę lub tem podobne niewinne rozrywki, w czem im księstwo przewodniczą a młoda księżna Wanda i młodszy jej braciszek Witold bawiąc się wspólnie z wieśniaczkami niewahają się podać drobnej rączki swojej szorstkiej rączce wieśniaczej, co niezmiernie dzieci uszęśliwia i gra idzie jak w najlepsze. Takie mając zachęty, rwą się dzieci u nas do szkoły, ze łzami błagają rodziców aby im tylko pozwoliły chodzić do szkoły, i czy to w śród groźnej zimy, czy wśród skwaru letniego pędzą że tak powiem do niej.

Oby Bóg dał duże takich wspaniałomyślnych Dobrodziei naszemu ludowi! oby ich Bóg na dziatkach własnych za dziatki przybrane pobłogosławił

— **Na rzecz jeńców francuskich** wpłynęło do administracyi „Unji“ ze składek w Manasterzyskach na ręce ks Turkiewicza 31 złr.; z kwesty w kościele Dominikańskim we Lwowie w święto Trzechkróli 8 złr.; J. Tit. Hibl z Czudca 5 złr. razem 44

Z poprzednio wykazanemi 403 złr. 70 cnt. i złota obrączka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 5. stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80 — 9.50, żyta 160 fnt. 5.30—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40 — 5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—4.65, owies 100 fnt 3.10 — 3.25, kukurudza 170 fnt. 7 — 7.25, groch 7.30 — 8 — złr., soczewica 180 fnt 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— — 8.50, jagły 180 fnt. 11.50 — 13.25, koniczyna 180 fnt. 52 — 54 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt. 13.25 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11 25 — 11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50 — 5.70, siemię lniane 150 fnt 9.25 — 9 50, anyż rosyjski ctn. 17 50 — 18 — złr, anyż płaski ctn 13.50 — 14 50 złr, kminek 100 fnt. 17.50 — 18.— złr, len 100 fnt 14 — 22 złr., konopie 100 fnt. 13 — 17.50 złr., chmielu 100 fnt 20 — 22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.50 25.— złr, miód patoka 100 fnt. 24 50 — 25.—, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 — 115 złr., wosk żółty wiejski 100 - 105, potaż słomiany 100 fnt 13 — 13.25 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.50 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 33. — — 36 — złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 36 — 38 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26 28 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 32·50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 31 — 31.50 złr., wiadro spirytusu 17 25 — 17.50 (Z Izby handlowej.)

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Wersal 6. stycnia (wieczór). Dnia 6. b. m. dywizye, wyprowadzone przeciw armii jenerała Chanzy, poszły naprzód przez Vendome, napotkały dwa francuskie korpusy i po zaciętej walce odparły je ku Azay. Poczem Azay i Montoire zajęły. Nasze (pruskie) straty wcale nie są nieznaczne.

Wersal d. 7. stycznia. Dnia 6. b. m, ruszyły naprzód przez Vendome dywizye wystawione przeciw armii Chanzy'ego, napotkały na dwa posuwające się naprzód korpusy nieprzyjacielskie, odparły je na przestrzeni ku Azay (wieś ta leży trzy ćwierci mili od Vendome, na północ-zachód) po zaciętej potyczce, i wzięły tę pozycyę również jak i Montoire. (Miasto to leży przeszło półtory mili jeograficznej na południe zachód od Vendome). Nasze straty wcale nie są nieznaczne.

Le Mans 6. stycznia w nocy. Dzisiaj 6. został jenerał Courten (korpus jego) w okolicy St. Cyr zaatakowany i oddział jenerała Joblay został odparty. Lecz jenerał Courten pospieszył mu w pomoc, odebrał znowu wszystkie pozycye i odparł Prusaków aż po za St. Amand dokąd w nocy weszły wojska nasze. Straty pruskie w zabitych, rannych i jeńcach znaczne.

Wersal 7. stycznia. Przez dzień 7. stycznia artylerya oblężnicza żywo ostrzeliwała fortyfikacye południowe, wschodnie i północne. Fort Issy jak i w pobliżu tego fortu wysunięte baterye, podobnież i fort Vanvres milczały czasami (zeitweise). Straty nasze (pruskie) wczoraj i dzisiaj około 20 ludzi.

Bordeaux d. 7. stycznia Prusacy obsadzili wczoraj ponownie Auxerne. Semur obsadzony przez Francuzów. Pruskie oddziały pod Briare rozprószone zostały przez oddziały marynarskiej piechoty. Prusacy stracili około 200 ludzi.

Bruksela d. 8. stycznia. „Independance belg.“ donosi: Jenerał Bourbaki pozawczoraj miał główną kwaterę w Dijon. Przed odejściem z Dijonu jenerał Werder wziął 39 znakomitszych obywateli Dijonu jako zakładników, zostawił zaś 306 rannych. Dwóch Francuzów, którzy zawiadomili jenerała Werdera o zbliżaniu się armii jenerała Bourbakiego — rozstrzelano w Dijonie. „Independance“ donosi, że Gambetta polecił jenerałowi Bourbaki po wyrzuceniu Werdera z departamentu Wogezów, iść na Nancy.

Miasto Mezieres bombardowaniem zupełnie zburzone, forteca zupełnie nieuszkodzona.

Jeńców niemieckich przeniesiono na wyspę Oleron.

Wiedeń 8. stycznia. Stowarzyszenie konstytucyjne w Ried (w górnej Austryi) przyjęło rezolucyę, aby Galicyi nadać zupełnie odrębne stanowisko.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. stycznia.	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	239 50	240 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 —	190 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	110 00	112 50
„ krajow. z wpł. 40%	69 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 75	78 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 50	71 25
Banku hipot. galic. 6%	85 25	85 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	85 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 20	72 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 81	5 85
Napoleondor	09 88	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 00
Wiedeń dnia 7 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a	57 35	57 45
„ „ srebrem	65 80	65 90
pożyczka ost z r. 1839	243 00	244 50
„ loter z r 1854	88 25	88 75
„ „ „ 1860	94 00	94 25
„ „ „ 1864	116 80	114 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	121 75	122 25
Oblig indemniz galic	72 20	72 60
„ „ bukow.	70 75	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	196 25	196 75
Centralny bank	62 50	63 50
Kredytowy zakład	247 80	248 00
Franko-Austryackie	95 50	96 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 00	87 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	734 00	736 00
Vereinsbank	91 00	92 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	57 25	57 25
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 56
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 25	168 50
Karola Ludwika	240 00	241 00
Północna Ferdynanda	2062 00	2077 00
Franciszka Józefa	189 30	188 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	190 50
Rudolfa	160 50	160 25
Siedmiogrodzka	165 25	165 75
Staatsbahn	380 50	381 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	158 00
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościański galicyjski	86 00	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k.	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwów-Czern-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 00	159 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 10	124 25
Frankfurt 100 zł oł w p N.	103 70	103 90

Od Redakcyi! Na zapytania szanownych czytelników naszych odpowiadamy iż „Czytelnia powieściowa“ od 15. bm. regularnie jako tygodniowy dodatek do „Unii“ wychodzić zacznie. Rozpocznie ją pamiętnik Berlicza Sasa pt. „Pani kasztelanowa Trocka“ Prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty.

Kursa z dnia 7. stycznia 1871,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 97.25 Akcye kredyt węg. 83.—. Anglo austr 198.—. Akcye Karola Ludw 242 —. Kolej siedmiogrodzka 165 —. Kolej południowa 182.80. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 382 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 137.50. Kolej północna 206.50 Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg wschodnia 86 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.20. Losy 1864 roku 116 75. — Usposobienie stałe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 6. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	752.66	—15.4	100?	Pn. b. sł	10
2. godz. po poł.	755.00	—15.0	84	» » sł	9
10. godz. wiecz.	756.82	—19.2	86	» b. »	0

W nocy śnieg — 0·41 mm.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

— **Główna Ajencya i Ekspedycya miejscowa „Unii“ w handlu B. Gorzyckiego w palacu JOks. Ponińskiego w Rynku.**

Ktoby chciał umieszczać inseraty w „Unii“, zechce się tam zgłosić.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.